

Piękna bramka dla dzidziusia

I LIGA PIŁKARSKA. Zespół z Niecieczy w meczu z Sandecją zagrał znacznie gorzej niż w sparingach

**PIOTR PIETRAS
LUKASZ MADEJ**

sport@dziennik.krakow.pl

Bardzo słabo wypadła I-ligowa inauguracja dla Termaliki Bruk-Betu Nieciecza, która po słabej grze przegrała z Sandecją Nowy Sącz 0:1.

Należy także podkreślić, że rywale zagraли niewiele lepiej od niecieczan, byli jednak nieco skuteczniejsi i dzięki pięknej bramce zdobytej przez Filipa Burkhardta po meczu cieszyli się z bardzo cennych trzech punktów. Niecieczanie w środkowym meczu w żadnym momencie nie przypominali drużyny, która w poprzednim sezonie, niemal do końca sezonu walczyła o czołowe miejsce w I lidze.

– Jestem bardzo rozczarowany postawą zespołu. Szczególnie w pierwszej połowie przecierałem oczy, ale nie ze zdumienia, tylko nie mogłem poznać swojej drużyny. Okazuje się, że to, co pokazaliśmy dotychczas najlepszemu, to pokazaliśmy w meczach sparingowych, tymczasem w meczu z Sandecją gra zupełnie nam się nie układała – przyznał trener Termaliki Bruk-Betu Kazimierz Moskal. – Po stracie gola próbowaliśmy poderwać się do walki, nie stworzyliśmy jednak żadnej klarownej sytuacji do zdobycia bramki. Widać musimy jeszcze włożyć sporo pracy, by w meczach ligo-



Szymon Sobczak (Termalica Bruk-Bet, w środku) będąc w dobrej sytuacji do zdobycia gola, minimalnie chybił

wych grać tak dobrze jak w grach kontrolnych.

Bardzo niepokieszony był także obrońca „Słoników” Karol Piątek.

– Na inaugurację rozgrywek popełniliśmy bardzo duży falstart. Mieliśmy zacząć sezon ligowy od zwycięstwa, niestety, nasza gra nie wyglądała tak jak zakładaliśmy sobie przed meczem. Chcąc cokolwiek zwojować w pierwszej lidze, musimy grać na takim poziomie jak choćby w sparingu z Koroną Kielce. W meczu z Sandecją zbyt dużo graliśmy z pominięciem środka boiska, tymczasem założenia by-

ły takie, żeby dużo grać piłką, rozgrywać ją od boków, mieliśmy być przygotowani, że rywale mogą zagać środek pola, niestety, nie zagraлиśmy w ten sposób. Straciliśmy jedną bramkę i do szatni schodziliśmy z głowami spuszczoneymi w dół – podsumował występ niecieczan kapitan drużyny.

W dużo lepszych nastrojach boisko opuszczali goście z Nowego Sącza.

– Cieszę się, że akurat mi udało się strzelić bramkę. Chciałbym ją zdedykować mojej dziewczynie, która jest w ciąży. Myślę, że teraz gole będą

strzelał dla niej i dzidziusia – uśmiechał się Filip Burkhardt.

Tym zwycięstwem „białoczarni” odyskali wiele w oczach swoich fanów, którzy najpierw mocno przeżywali pucharową porażkę z Górnikiem Wałbrzych, a potem ligowe lanie z Zawiszą Bydgoszcz.

– Ciężko pracowaliśmy całą drużyną na sukces w Niecieczy. Porażka z Zawiszą była bolesna. Nie ukrywaliśmy tego. Byliśmy załamani – opowiadał pomocnik. – Mamy dobrą drużynę. Trener nas dobrze poukładał. Wymaga od nas ciekawej gry i myślę, że to było widać.

Stworzyliśmy kilka okazji. Termalica nie miała żadnej stu-procentowej. Graliśmy bardzo dobrze taktycznie. Nikt nie popełnił indywidualnego błędu.

25-latek docenił także rolę sztabu szkoleniowego. – Trenerzy Araszkiewicz i Świerad byli nam bardzo pomocni. Udzielili nam kilka wskazówek – zdradził.

Mimo zwycięstwa piłkarze Sandecji twardo stąpają po ziemi. – Czeka nas jeszcze ciężka praca. Mieliśmy mało czasu, żeby się zgrywać. To było widać w meczu z Górnikiem Wałbrzych i Zawiszą Bydgoszcz. Potem mieliśmy 10 dni przerwy. Pracowaliśmy mocno. Trener przywiązywał wagę do tego, żebyśmy się zgrywali, pomagali sobie, byli blisko siebie i wywiązaliśmy się z tego w 100 procentach, stąd nasze zwycięstwo – stwierdził Burkhardt.

W podobnym tonie wypowiedział się opiekun Sandecji. – Półtora tygodnia temu dostaliśmy naprawdę bardzo wielkie lanie. Przed spotkaniem remis wzięliśmy w ciemno. Cieszę się ze zwycięstwa i konsekwentnej gry, bo wiadomo, że do dobrej trzeczki nam jeszcze brakuje. Mój zespół jest w przebudowie i to dużej. To nie jest kosmetyka. Po spotkaniu w Niecieczy mogę się trochę pocieszyć, ale w sobotę gramy kolejny mecz – powiedział Jarosław Araszkiewicz.

FOT. GREGORZ GOLEB